GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 26. We Wtorek dnia 31. Stycznia. **1843.**

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 23. Stycznia.

(Dokończenie spisu osób, którym N. Pan nadać raczył Dyplomata na szlachectwo dziedziczne, nabyte po ogłoszeniu prawa, i używanie Herbu): Nowackiemu Fryderyk. Kaź., h. Nowacki; Ostapowiczowi Bazyl., h. Skarbiec; Ostrowskiemu Hilar., h. Dąbrowo-Korab; Paschalskiemu Ign., h. Sas z odmianą; Piotrowskiemu Walen., Jan., h. Tęczyc; Ritschel Wacławowi, h. Kariatyda; Schütz Frydery. Adolfowi, h. Strzelec; Siennickiemu Ant., h. Klamry z odmianą; Skoniecznemu Marci., h. Pracosław; Stummer Jan., h. Radzisław; Szczerbińskiemn Józ., h. Szczerbiec; Szmideckiemu Wilhelm. August. Fryder., h. Kowal; Szwenckiemu Fryd., h. Gubena; Szuwarskiemu Jan., h. Nagrododar; Trzecieńskiemu Bonif., h. Prawicz; Tykiel Benedykt., h. Cholewiec; Wołowskiemu Teod., h. Bawół; Woyde Maurycemu, h. Dobrorad; Wysiekierskim: Łukaszowi, Jerzemu i Wawrzyńcowi, h. Zapomian; Zachert Wilhelmowi, h. Runicki; Zielińskiemu Jan., h. Jastrzębczyk. — Prócz powyżéj wymienionych osób, inni wylegitymowani ze szlachectwa nabytego po ogłoszeniu prawa, po otrzymaniu Dyplomatów będą zamieszczeni w pismach publicznych.

Galicya.

Ze Lwowa, dnia 20. Stycznia.

Piszą nam z Biały pod d. 13. stycznia r. b. iż tam przez dni kilka wielkie panowały burze, które 12go wieczór najmocniéj się srożyły. Wieczorem tegoż samego dnia w kilka minut po ósméj godzinie dało się uczuć trzęsienie ziemi, w tym czasie runął jednego domu mur przedziałowy. O jedenastéj nastąpiło powtórne jeszcze mocniejsze trzęsienie ziemi. Kilka domów porysowało się. Po czwartéj zrana uśmierzyła się burza, a od tego czasu barometr poszedł w górę. Od wczoraj rano do wieczora spadł znowu na wiedeński cal niżéj burzy. Przed południem zaczął deszcz padać. — Tegoż dnia wybuchnął w témże mieście ogień w foluszu na przedmieściu Komorowickiém i pochłonął tenże folusz, obok stojącą fabrykę sukna Schultza i synów, niemniéj farbiarnią i kilka przyległych budynków.

F r a n c y a.

Z Paryża. — Posiedzenie Izby Parów, dn. 21. Styczn. — Pierwszy paragraf projektu do adressu po uchyleniu kilku małoznaczących poprawek przyjęto, poczem Margrabia Brigode wstąpiwszy na mownicę (udzieloną już wczoraj) poprawkę swoję rozwijał. Wynurzył życzenie, żeby Francya naśladując przykład Stanów Zjednoczonych tak się z Anglią porozumiała, ażeby każde państwo samo nad swémi okrętami policyą rewizyjną wykonywało. Anglia nie mogłaby żadną miarą tego Francyi odmawiać, co Stanom Zjednoczonym przyznała. Układy z r. 1831. i 1833. były tylko chwilowémi i przez okoliczności wywołanémi; można więc je cofnąć, skoro się te okoliczności zmienią. Pan Villemain, minister oświecenia publicznego, powstał w obronie traktatów. Przyznając, iż w istocie traktaty chwilowe istnieć mogą, mające już w sobie zarody przyszłéj modyfikacyi, oświadczył, że w traktatach w mowie będących nie ma nic takiego, coby dowodzić mogło, że je tylko na pewny przeciąg czasu zawarto. Następnie rozwodził się obszerniéj nad kwestyą, że stósunek Stanów Zjednoczonych naprzeciw Anglii zupełnie się różni od stósunków między Francyą i Anglią zachodzących. — Dalsze obrady odłożono do poniedziałku.

Z Paryża, dnia 21. Stycznia.

W Izbie Parów dodano kilka poprawek i dodatków do złożonego adressu, między innemi jeden także paragraf na korzyść Polski.

Kommissya układająca adres Izby deputowanych przyjęła cztery wnioski tyczące się prawa rewizyjnego, które być mają podstawą adressu:

1) Wtrącenie osobnego paragrafu;
2) powinszowanie Królowi, że odmówił ratyfikacyi traktatu, któryby rozszerzył zakres układów z r. 1831. i 1833.;
3) wykonanie tychże układów, dopóki nie zostaną zniesione;
4) wyraźne życzenie, osparte na faktach zaszłych od czasu zawarcia traktatów, aby takowe jak najprędzéj zniesione zostały, tym końcem, by Francya, opuszczając wyłączne i niebezpieczne stanowisko, wróciła do powszechnego prawa narodów.

Odczytano wczoraj w Izbie Parów koncept adressu mającego być odpowiedzią na mowę od tronu: adress ten, wiemy, jest tradycyą i samem tylko opisaniem mowy królewskiéj. Zręcznym zabiegiem chciał Kanclerz Pasquier zaraz przystąpić do głosowania nad pojedyńczemi paragrafami; ale na powszechną reklamacyą przystąpiono piérwéj do ogólnéj dyskussyi. Hrabia Boissy najprzód wystąpił z mową. Wiadomą jest rzeczą, że tenże parlamentarnéj etykiety wcale nie obserwuje, i jakkolwiek gorliwy Konserwatysta, wielką ma antypatyą ku zagranicznéj polityce teraźniejszego ministeryum. Hrabia Boissy, jak zwykle, na ślepo się puścił. Mówił najprzód o Syryi, potém o Esparterze, o zamierzonym traktacie z Belgią, a skończył na prawie rewizyjnym: zabawił raczéj Izbę, niż zainteressował. Po nim wystąpił Pan Ségur-Lamoignon, młody Par, który po raz piérwszy przemówił. Jego przemyślanéj i dobrze oddanéj mowy słuchali wszyscy koledzy z nieprzerwaną uwagą. Uważał on rzecz ze stanowiska konstytucyjnego, dowodząc, że traktaty z r. 1831. i 1833. silnym są zamachem na prawa Izb, gdyż część najwyższéj władzy narodowéj odstępują mocarstwu zagranicznemu. P. Ségur-Lamoignon zrobił kilka szczęśliwych kombinacyi, a dowody jego mocne na Parów uczyniły wrażenie. P. Camille Périer w tym samym mówił duchu, zarzucając traktatom z r. 1831. i 1833., że nadwerężają gwarancye dane obywatelom francuzkim. Według zdania jego wtenczas tylko traktaty wykonane być powinny, kiedy zawarte są przez władzę do tego uprawnioną. Pomimo to nie żąda on zrzucenia się z traktatów r. 1831. i 1833., ponieważ dotychczasowe wykonanie tychże nadało im moc, któréj, dla niekonstytucyjnego swego źródła, nie miały. Natomiast podaje za zasadę, że Król nie ma prawa wykonywać traktatu, który potrzebuje zatwiérdzenia trzech władz narodowych. W końcu zbijał mianowicie zdanie Xięcia de Broglie, utrzymującego, że Król może prawo zatrzymywania okrętów jednéj władzy zastósować do drugiéj, prawo władzy francuzkiéj zastósować do angielskiéj, i że krążący okręt angielski, który na mocy traktatu z r. 1831. od Króla ma upoważnienie, w ten sam sposób sobie postępuje, co krążące okręty francuzkie.

P. Ségur-Lamoignon twierdzenie to odparł, dowodząc, że prawo zatrzymania, przeszukiwania i aresztowania na terrytoryum francuzkiem, równie jak jurysdykcya, stanowi główną część władzy sądowéj, a zatém téż najwyższéj władzy narodu; że na otwartém morzu płynący okręt francuzki uważany być powinien, jako znajdujący się na rozszerzonem terrytoryum francuzkiem, co wynika z wolności morz i przez traktaty z r. 1831. i 1833. przyznane zostało.

Pan d'Alton-Shee, także młody Par, który dopiéro niedawno do Izby wstąpił, bronił polityki ministeryalnéj. Mowa jego tém bardziéj uderza, że w roku przeszłym gabinetowi mocno opponował i mianowicie politykę na zewnątrz potępiał. Postępowanie Anglii uważa on za bardzo życzliwe dla Francyi, a rewizyą traktatów za niepotrzebną i bezużyteczną, dowodząc, że należyte i granic nie przechodzące wykonanie tychże żadnego nadużycia pociągnąć za sobą nie może. Następnie wykazał Baron Charles Dupin, że prawo rewizyjne żadnego nie ma celu, ponieważ od lat 12. żaden okręt francuzki nie trudni się handlem Negrów. Jeźli więc Anglia traktatów tych broni, czynić to tylko może w własnym interessie. Pod płaszczykiem tych traktatów, nie mających dla Francyi ani użytku, ani celu, ani ważności, okrywa Anglia morze swemi okrętami, aby na niem panować. Mówca nie żąda nie wykonywania tychże traktatów, ale chce, aby się domagać annulowania, przekonując, że Anglia tego odmówić nie może. W tem wszystkiem uwagi godne, że właśnie Parowie konserwatywni domagają się zniesienia prawa rewizyjnego.

Te same symptomata pojawiają się w Izbie deputowanych. Kommissya adressowa stanowczo wczoraj zadecydowała wniosek przeciw prawu rewizyjnemu. Pan Guizot wyraźnie zdanie swoje wynurzył podczas dyskussyi po biórach; wszakże w skutek tych manifestacyi opór jego się zmniejsza, i spodziewać się należy, że się chwyci środków zwłócznych i jeźli tego Izby żądać będą, w stósowne wnijdzie układy.

Z dnia 23. Stycznia.

Deputowani lewego centrum zgromadzili się wczoraj u Pana Thiersa. Było ich tam 50. Ta frakcya Izby składa się tego roku z 70 Deputowanych, między témi są PP. Vivien, Rémusat, Duvergier de Hauranne, Billolt, Ducos i Gouin. Zgromadzenie zajmowało się pytaniem, jakby przy obradach nad prawem rewizyjném postępować wypadało. Wielu deputowanych radziło, żeby wniesiono poprawkę, na przypadek jeżeliby kommissya życzeń lewego centrum usłuchać nie chciała. P. Thiers przemówi za zniesieniem traktatów z r. 1831. i 1833.

Rozchodzi się dzisiaj rano pogłoska, że rząd drogą telegraficzną niepomyślne wiadomości z Barcelony odebrał. Słychać, że mieszkańcy nałożonéj na nich kontrybucyi spłacić nie mogli, że więc Generał Seoane użył środków gwałtownych, a tak nowego buntu powszechnie się obawiano. Wydano natychmiast rozkazy do Tulonu, aby stamtąd kilka okrętów do Barcelony wysłać.

Constitutionel donosi, że Hrabia de Ratti-Menton, dotychczasowy Generalny-Konsul w Damaszku, mianowany został Generalnym-Konsulem w Kantonie, jako téż, że dostał polecenie zdania sprawy z stósunków handlowych, w któreby Francya na przyszłość wnijść mogła z Chinami.

W Francyi istniało dotychczas (od r. 1830) 18 klasztorów Trapistów, 11 dla zakoników a 7 panieńskich, pod dozorem przedłożonych z przydomkiem Opatów i pod wiedzą prowincyjała, Xiędza Dom Józef Marya, Generalnego Wikaryusza Biskupa w Sieyes. — Ostatniémi czasy na zamku Roquevaire XX. Cordes i Marnaves nowy założyli klasztor, zakupiwszy dlań gruntów za 100,000 fr. Mimo to republikańskie i cesarskie prawo, które zakon ten skasowało i własność jego zabrało, nie zostało cofnięte.

Anglia.

Z Londynu, dnia 20. Stycznia.

Wczoraj po południu na publicznéj ulicy uczyniono zamach na życie Pana Drummond, sekretarza prywatnego Sir R. Peela. Pobudki sprawcy czynu dotąd nie są wiadome, tyle jednak pewna, że zamach ten z największą oziembłością wykonano; zdaje się wszelako, że rana Panu Drummond zadana, nie jest śmiertelną.

Z dnia 21. Stycznia.

Gazety dzisiejsze zawierają dokładniejsze podania o zamachu na życie Pana Drummonda uczynionym. Sprawca czynu tego o 4 godz. z południa na Charing-Cross z tyłu do Pana

Drummonda przystąpiwszy, strzelił do niego; policyant w bliskości będący rzucił się niebawem na złoczyńcę, ale nim jeszcze przypadł, ów dobywszy drugiego pistoletu, powtórnie wystrzelił, ale uchwycony prawie w téjże saméj chwili od policyanta chybił. Ranionego sprowadzono natychmiast do komtoaru brata jego; lekarze niezwłocznie przywołani po zbadaniu kierunku kuli oświadczyli, że rana nie jest śmiertelną. — Morderca osadzony tymczasowo w Gardiners Lane, powiada, że się zowie Mac Naghten; miejsca zamieszkania swego dotychczas wymienić nie chciał, poczytują go jednak za Szkota albo za przebywającego w Glasgowie Irlandczyka. Znaleziono przy nim wexel banku Glasgowskiego na 750 funt. szt. Człowiek ten porządnie ubrany i o powodach, które go do czynu tego skłoniły, nie ma żadnych wiadomości, kiedy Pan Drummond zgoła w żadnéj z nim nie był styczności i człowiek tego nazwiska nigdy ani pretensye, ani skargi do wydziału Skarbowego nie podał. Policyant, który go uchwycił, słyszał go wymawiającego te słowa: »On albo ona niespokojności mnie nabawiać nie będą.« Słychać, że człowiek ten już przed kilku dniami około gmachu Rady Tajnéj się uwijał, tak dalece że to uwagę oddźwiernego zwracało.

Bej tunetański postanowił, aby rodzące się odtąd w jego kraju dzieci niewolników, były wolne. Jestto nowy dowód, jak częstokroć napozór najmniéj znaczące okoliczności dają powód do ważnych na przyszłość rzeczy. Powodem do tego, ludzkością tchnącego, aktu Beja, był przypadkowy następujący wypadek: Jedna czarna rodzina miała być sprzedaną przez jéj właściciela. Ten nieludzkiego serca człowiek mało się troszczył, czy ojciec rodzinie, lub dziecko matce, wydartemi będą, i chciał każde indywiduum z osobna sprzedać, tak, że cała familia byłaby rozerwana i jéj członkowie rozłączeni. W tak okropném położeniu nieszczęśliwa rodzina uciekła się do konsulatu francuzkiego, błagając o opiekę Konsula. P. Langau, równie wysokich zasług jak ludzkiego charakteru, dał jéj schronienie i nazajutrz pospieszył osobiście do Beja, wstawiając się za nieszczęśliwą familią. Jakoż wystawiwszy mu w tkliwy sposób jéj niedolę, skłonił Beja, że sam chciał wysłuchać ojca i matkę. Potém dał rozkaz Ministrowi, aby całą zakupił rodzinę i kazał mieć szczególne o niéj staranie. Potém obróciwszy się z uprzejmością do dziecka tych rodziców, rzekł, iż jest wolne, dodając uroczyste oświadczenie, że na przyszłość każde dziecko niewolnika w jego kraju się rodzące, będzie wolne. To postanowienie zostało natychmiast ogłoszone, i z największą sumiennością jest przestrzegane.

Globe umieścił następujący raport z wysp Marquesas, z którego się okazuje, że Francuzi tamże podobnie jak w Algierze między osy się dostali: »Król. angielski okręt »Carysfort« pod Lordem Jerzym Pauletem, zwiedził niedawno temu wyspy Marquesas; odpłynąwszy dnia 10. Sierpnia z Valparaisy, zawinął d. 3. Września do Christiné. Celem téj podróży było uznanie bandery francuzkiéj, i Sir Jerzy Paulet powitał ją; ale właściwie chodziło mu o przekonanie się o stanie wysp i o sposobie myślenia krajowców przeciw francuzkim osadnikom. Oficerowie francuzcy i angielscy nawzajem się w grzeczności uprzedzali. Krajowcy na wyspie Krystyny bardzo nienawistném okiem na to wdzieranie się przybyszów spoglądają i twierdzą, że Francuzi naczelników ich przez zdradę do podpisania traktatu zniewolili. Wzajemne tedy panowało podejrzenie i Francuzi nie odważają się kraju zwiedzać, chyba w licznych i zbrojnych hufcach, zaś Anglicy ze strony wyspiarzy uprzejmego wszędzie doznawają przyjęcia. Że Kapitan Halley i porucznik Ladebat od krajowców zastrzeleni zostali, wiadomo już z gazet francuzkich.«

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 21. Stycznia.

Ohyda, w jaką zakonnicy w Hiszpanii i Portugalii od dość dawnego czasu u ludu popadli, nie rozciągnęła się na zakonnice. Gdy oburzenie ludu przeciw klasztorom w czasie wojny domowéj do najwyższego doszło stopnia i nawet się w gwałtowne zgiełki zamieniło, szanowano zawsze klasztory panieńskie. Z ukończeniem wojny znikli zakonicy z ziemi hiszpańskiéj, zakonnice przecież w domu pozostały, i nawet wtedy, gdy ich klasztory zniesiono, nigdy im na ochoczém nie zbywało wsparciu. Zawsze duchem rycerskim oddychający Hiszpan, mimo zmiany czasów, widział najpiérw zawsze w zakonnicy kobietę i to jeszcze od ciérpkich nieszczęść nawiedzoną kobietę; i

zaszczyt to sercu jego przynosi, że natychmiast zapomina o przyczynach, które to nieszczęście wywołały. Wszystkie stronnictwa na wyścigi im swój udział i litość nad ich smutnym okazywały losem, i gorliwość ta wciąż jeszcze zwiększać się zdaje. Na ich korzyść urządzają regularnie po większych miastach koncerta, a w niektórych z nich zawiązały się towarzystwa kobiet, których członkowie zobowiązują się dawać miesięczne składki i zbierać jałmużnę. Obecnie żyją zakonnice wyłącznie z darów miłosiernych, a jak te dary liczne być muszą, ztąd się okazuje, że np. sama Sevilla 519 zakonnic posiada. Opinia publiczna domaga się teraz stanowczo, wyznaczenia im z strony rządu stałych pensyi i rząd zdaje się do tego przychylać. Kredyt publiczny zapewneby na tém nic nie stracił, owszém jeszcze zyskał, gdyby na ten cel dochód z części dóbr klasztornych wyznaczono, gdy przecie nie wszystkie dobra skarbowe mają być w ciągu nie wielu lat sprzedane, a przez usunięcie powszechnego zniechęcenia nowy porządek rzeczy tém bardziéjby się ustalił. Nie idzie tu o zaprowadzenie nanowo klasztorów albo uposażenie na wieczne czasy; ale obowiązkiem jest rządu radzić, aby dotychczasowe zakonnice z głodu nie umierały, lub się tylko z saméj utrzymywały jałmużny. Także dla duchowieństwa opinia publiczna coraz łagodniejszą się okazuje. »Nigdy, woła postępowe Eco, nie chcieliśmy duchowieństwa w niedoli pogrążyć, ani też burzyć ustawy kościoła naszego; jedyną naszą myślą było, naprawić takowe. Pragniemy, żeby księża ściśle moralne, światłe i gruntowne wychowanie odebrali, bo tym sposobem wpływ ich będzie zbawienny i żywéj wierze przychylny; ażeby im zaszczytne i dostateczne dochody zapewniono, ażeby się nie tylko z niższych stanów towarzystwa, ale z wszystkich uzupełniali; życzymy im wszelkiego zaszczytu i wpływu, zgodnego z wolnością ludu i zwierchnictwem rządu, aby zachować Hiszpanią od reakcyi, którąby się religią, a nas bezbożnymi nazwała. Stany zjednoczone i Anglia są dowodem, że naród przy rządzie demokratycznym i religijnym być może. Owszem jedno, jest niejako warunkiem trwałości drugiego; bo cały lud nie składa się z samych filozofów, i siła jego moralna bez użycia religijnego i instytucyi kościelnych prawdziwéj podstawy mieć nie może.«

Niemcy.

Z Frankfortu n. M. d. 16. Styczn. — W domu młodszego Barona Anzelma Rotschilda popełniono w tych dniach znaczną kradzież; żona jego przebudziwszy się w nocy, słyszała, że ktoś chodzi po przyległym pokoju, ale sądząc, że to musi być kto z domowników, nie zważała na to daléj. Nazajutrz postrzężono, że brakuje wiele złotych i śrebrnych dzieł sztuki. Wszelkie poszukiwania policyjne nie wykryły dotychczas złodzieja.

Z Hamburga, dnia 16. Stycznia.

Składki dla miasta Hamburga po dzień ostatni grudnia wynosiły ogółem 4,623,000 mark bco., czyli 13,869,000 złp.

— Słychać, że tutejszy dom handlowy Anderson Höber zamyśla w Państwie Niebieskiém utworzyć zakład handlowy, a kommissant domu handl. Godeffroy przedsięweźmie podróż do Chin, dla przekonania się na mjejscu o tamecznych stosunkach.

Z Bremen, dnia 2. Stycznia.

Z porównawczego wykazu francuzkiéj marynarki handlowéj z niemiecką, okazuje się, że ostatnia, nie licząc wcale austryackiéj, jest większa od francuzkiéj.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 2gi i zawiera: Czy Pan Fr. Palacki słusznie sądzi polskich historyków co do daniny od Polski. (dokończenie) przez S. Poezya — Mogiła starego roku przez A. C. Przegląd pism: Pisma peryodyczne wychodzące w W. Polsce przez Julią Woykowską (ciąg dalszy). Historya literatury polskiéj Tom IV. M. Wiszniewskiego przez A. Mosbacha. Doniesienia. (Zdanie redakcyj o X. A. B. Duninie i doniesienienie o dziele Wykład na lament Jeremiasza.

— — Uważając na treść i stan dzienników, możemy powziąć wyobrażenie o stanie państwa. Dzienniki wykazują stopień politycznego zdrowia t. j. prawdziwéj wolności albo niewoli. Najnowsze dzieje Pruss jawnym tego są dowodem; a upłyniony rok bogaty w téj mierze w doświadczenia i nauki. W Prusach, jak w ca-

łych Niemczech, żywioły niewoli istnieją obok żywiołów wolnomyślności i jeszcześmy przesilenia nie przetrwali, w którém przedawnione instytucye walkę zwodzą z młodocianą wolnością. Spostrzegamy to mianowicie w stanie prassy naszéj, która mimo wszelkie usiłowania, jakkolwiek do rozwijania się pochopna, jednak prawnie ustalić się nie może, owszem ciągle wdzieraniu się samowolności ulegać musi. Gazety r. 1842. dowodzą tego w uderzający sposób. Objawione przez reskrypt ministeryalny z dnia 24. Grudnia r. 1841. przywrócenie prawa cenzuralnego z r. 1819. wywołało w Prusach uspiony oddawna ruch w dziennikarstwie. Ale w miarę podnoszenia się tego ducha i wpływu wolności druku, hamulce znowu skąd inąd wynajdywano i prassie ciągle narzucano. Tyle więc dotychczas się wykazało, że połowiczna wolność druku jest czystém niepodobieństwem. Chcąc prassę podźwignąć, trzeba ją od wszelkich więzów uwolnić. Można wprawdzie wyrzec w ustawie: »cenzurę łagodnie wykonywać trzeba;« ale prawo takowe w istocie rzeczy żadném nie jest prawem, bo wykonywanie onego zależy od arbitralności i osobistości. W obliczu takowego prawa i największe ciemiężenia cenzuralne ostać się mogą, ponieważ słowa »łagodnie i surowo« każdy cenzor podług swego widzimi się tłómaczyć może. Prassa więc dopóty będzie po za obrębem prawa, dopóki zupełnie nie będzie usamowolniona. Cenzura sprzeciwia się wbrew wszelkim zasadom prawnym o własności, przekroczeniu albo karze, nigdy się pogodzić nie da z polityczną rzetelnością i rozwijaniem się życia narodowego. Rząd więc, który sądzi, że się bez cenzury obejść nie może, czyni w pewnym względzie rozbrat z narodem. I jakiż, pytamy się, rząd, który się czuje silnym i moralnym, może się wolności druku lękać? Wolność bowiem takowa jedynym jest stanem, w którym usiłowania i zdania wszystkich, nie jednéj uprzywilejowanéj kasty, należycie ocenione być mogą. —

Z Berlina dn. 20. Styczn. — Kosztowny łańcuch orderowy, który Król dał wpodarunku małżonce swojéj na kolędę, a który przez tutejszego jubilera Riess zrobiony został na wzór starego łańcucha orderu Łabędzia, da powód do wznowienia tego najdawniejszego orderu domu Hohenzollern. Order ten ustanowiony był w Spandau r. 1440, w czasie kiedy Elektor Fryderyk żelaznemi zębami rozdarł dokumenta dawnych swobód Berlina i miasto upokorzył. Małżonka Elektora rozdała ten order siedmiu rycerzom czystych obyczajów, co w owych czasach rozwiozłości, opilstwa i we wnętrznego rozprzężenia porządku nie było łatwą rzeczą. W ogólności order ten miał być oznaką pobożności i wydatnych cnót, które w feudalizmie i przesądach średnich wieków tém piękniéj jaśniały w pojedynczych doskonałych ludziach. Order ten ustał zupełnie po stu latach. Słychać, że teraz będzie wznowiony, ale tylko rozdawany będzie damom, a Krolowa ma być wielką Mistrzynią tego orderu.

W dzienniku Revue de Havre czytamy następujący szczególniejszy wypadek: »Pewien włościanin z okolicy Neuschatel, wylazł po drabinie na strych, który sianem był napełniony. Żona jego postrzegłszy, że mąż za długo bawi, zaczęła nań wołać, a nareszcie sama na strych wylazła i zastała go — nie żywym. Nie mogąc znieść na dół ciała, pozostawiła je aż do drugiego dnia, i wezwała tymczasem jednego z tych ludzi, którzy pogrzebem umarłych się zajmują. Ten wylazłszy na strych, wziął umarłego na ramiona, lecz gdy z nim stanął na spruchniałym szczeblu drabiny, złamał się szczebel, i obadwaj spadli na ziemię. A że strych nie bardzo był wysoki, więc przedsiębierca pogrzebu tylko się potłukł cokolwiek, włościanin zaś z zadziwieniem wszystkich krewnych otworzył oczy, i przy pomocy, któréj mu natychmiast udzielono, odzyskał zupełnie przytomność zmysłów. Podróż napowietrzna połączona z nadzwyczajném wstrząśnieniem obudziła go z letargu i wybawiła z tego okropnego nieszczęścia, że go żywcem nie pochowano!«

(Nadesłano.)

Umarł X. Marcin Dunin. — Nie jest chęcią ani zamiarem moim szeroce rozwodzić się ninie nad cnotami zmarłego Arcykapłana, pozostawiam dzielniejszym piórom pochwały z dopytanych czynów Jego. Chcę tylko w skromném rozpamiętywaniu wielkich a prawdziwych zasług zmarłego rzucić okiem pokrótce

na charakter Jego, i wskazać stanowisko z którego zapatrywać się nań powinniśmy. Niechaj słowy mémi czysta i treściwa kieruje prawda, niechaj z ust moich żaden fałszywy nie da się słyszeć ton, — tylko krótki a prawdziwy obraz zmarłego; — nic więcéj. Łagodność charakteru, niezwyczajna i innym także właściwa, ale łagodność prawdziwie anielska, nadprzyrodzoną siłą serca wszystkich do siebie pociągająca, przystępność dla każdego bez wyjątku, bogatego i ubogiego, tak pięknie idąca w parze z stanem duchownym — otóż przedewszystkiem wielkie przymioty, które tak nadobnie, znamionowały ś. p. Dunina. Chojny gdy tego zbieg okoliczności wymagał, ręki niezamykał dla nikogo; owszem każdemu biegł w pomoc, datkiem, radą lub protekcyą, — czynny zawsze niezmiernie w urzędowaniu swojém, bo pojmował cały ogrom obowiązków wysokiego swego powołania, dla tego pilnie objeżdżał w towarzystwie innych duchownych Archidyecezye, by wglądać w sprawy kościoła, by naocznym być świadkiem z jaką troskliwością lub zaniedbaniem podwładni duchowni zadosyć czynią obowiązkom swoim — prosząc, napominając i karcąc, gdzie tego potrzeba wymagała, znów nieszczędząc pochwał, gdzie prawdziwie na nie zasługiwano. Nauk był prawdziwym Mecenasem, bo wiedział, że nauki to najsilniejszy filar narodowego szczęścia, — to prawdziwa broń przeciw zaślepieniu i głupocie ludzkiéj. Dla tego wspierał chętnie uczącą się ubogą młodzież, i nie odmówił nigdy swéj protekcyi tam, gdzie niedostatek nauce stał na przeszkodzie.

Otóż, jak dać chcieliśmy krótki a żywy obraz zmarłego Dunina. Któż tu nie widzi wielkości obywatelskiéj — któż wielkości sługi Bożego? My to widzim dziś, bo już widzieliśmy dawno, wielu wszakże nie widziało, dziś niestety już nie dojrzą bo za późno. Poszło zatém, iż mimo całéj swéj prawdziwéj cnoty, mimo tylu wysokich zasług jakie położył ś. p. Dunin około kościoła lub cierpiącéj ludzkości, miał przecież nieprzyjaciół, i dziś jeszcze, kiedy już przed sądem stanął Najwyższego Pana, nie jest wolen od pocisków, które maczane w żółci nikczemne pióra na próżno na niego ciskać się kuszą. Jest to naturalny zaiste bieg rzeczy, bo któż był kiedykolwiek tak szczęśliw, iż umierając wyrzec mógł: ot nieznałem i niedoznałem w życiu mojém co nieprzyjaźń! Chrystusa ukrzyżowano, czemu? bo go niepojęto, — bo widziano w nim czego nie było, a niewidziano tego, co prawdziwą Jego wielkość stanowiło i zawsze stanowić będzie. Uwłaczano nie raz i Duninowi — przywołajmy tylko na pamięć niezbyt odległe czasy owego religijno-politycznego sporu, wywołanego zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności. Często niewiedziano nawet co od niego wymagano; — dość, że wymagano czegoś, co niby wypływem być miało tak często źle nieestety zrozumianego i skrzywionego ducha czasu, — co wszakże wbrew szło nie tylko przepisom świętéj religii, któréj on był sumiennym zawsze stróżem — ale i wbrew wysokiemu Jego powołaniu. Jest to zaiste cechą i charakterem nędznych i małych duszków, co nic nie zdziaławszy dla ludzi i świata — innym rozumniejszym i wyższym od siebie prawa przepisywać chcą — i wszędzie jak intruz jaki gwałtem z zdaniem swojém się cisną, tam najchętniéj gdzie by jadowita gadzina milczkiem się wkradłszy, ruchawym swym języzkiem dotkliwie ukąsić mogą. Krzykacze pokątni prawdziwéj cnoty ocenić nie są w stanie, ona ich olśnie swoim blaskiem, i w ciemności biedz każe. Jeśli innym koniecznie na sędziego i krytyka się narzucasz, co ci wolno, jeśli prawdziwie masz rozum, pojmij wprzody stanowisko i powołanie tego, którego sądzisz, — postaw się choć na chwilę na jego miejsce, włóż na oczy okulary i przypatrz się bliżéj zbiegu różnorodnych okoliczności, w których urząd sprawuje; — pomnij, że wielki kapłan będąc piastunem rzeczy niebieskich tu na ziemi, nie może według twego działać kaprysu, ani twego urojonego widzimisię. Patrz nareszcie zasad i przyczyn bliższych i dalszych, które są sprężyną poruszającą całą działalność męża, — a wtenczas sądź — sądź jak rozum ci dyktuje, — jak przekonanie i przeświadczenie mówi, — ale biada ci, jeśli będziesz sroką i powtórzysz li to co przed tobą inni równie krótko jak ty patrzący już byli wprzody powiedzieli. Gdyby Sokrates działał tak jak mu kazano, — jak od niego żądano. — nie byłby zaiste tém czém jest, ale że działał idąc za głosem wewnętrznego swego przekonania, działał tak, jak mu jego Daimonion nakazywało, — stał się wielkim. A ten Demon Sokratesowy cóż to? oj zaiste nie

pokątni krzykacze, — nie ludzie małego i złośliwego serca, czyhający by szarpać cudze dobre imie — nie ci, co nic nie zdziaławszy pod płaszczem zmyślonego niby postępu czasu, i onego wymagalności, od innych żądają by mury głową przebijali, i jak uparty muł gwałtem tam podejść się starali, gdzie otaczające przepaści stąpać nie dozwalają. Demon Sokratesa — to sumienie — przekonanie — to Bóg objawiający się każdemu co żyje prawdą i li dla prawdy. A to sumienie i ten Bóg otoż co kierowało także Dunina krokami i czyny. Kto go znał, kto poznał ducha którym tchnęła cała jego istota, tego ducha, co go do działania pobudzał, ten tylko prawdziwie, o nim sądzić może — bo nie zawsze dopytane fakta są w tym względzie dostarczającą rękojmią.

Ot takim był Dunin. — Kto tylko o stracie jego dosłyszy, ten w cichym żalu z nami wespół zasługi jego rozpamiętywać będzie, z tém serdecznėm obnosząc się życzeniem, iżby Następca Godności Arcypasterskiéj był zarazem następcą jego cnót i tych szlachetnych przymiotów, co za życia wszystkich serca mu jednały, a po śmierci wzór nam w nim stawiają wielkiego kapłana i obywatela. ***S. K.***

SPROSTOWANIE.

W numerze wczorajszym (25.) téj Gazety w artykule pod napisem: »Mów prawdę nie rzucaj potwarzy« na stronie 198., słup lewy, wiérsz 14., zamiast: na prowincyę, które czytaj: »na prowincyę, która;« tamże słup prawy, wiérsz 19. zamiast: »Mosback« czytaj: »Mosbach,« a str. 199. słup lewy, wiérsz 10. od dołu ,zamiast: »Vezeiny« miało być »Vereiny« (towarzystwa).

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 27. *Stycznia* 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant	
		papierami.	gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{5}{6}$	$104\frac{1}{3}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	94	—
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
Berlińskie oblig. miejskie .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{7}{8}$	$102\frac{3}{8}$
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	103	$102\frac{1}{2}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	$106\frac{5}{8}$	$106\frac{1}{8}$
dito dito dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{8}$	$101\frac{7}{8}$
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{7}{8}$	$103\frac{3}{8}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{7}{8}$	$103\frac{3}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{8}$	$103\frac{5}{8}$
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	102
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	—	$125\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	$103\frac{1}{8}$	—
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	—	133
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{2}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	$108\frac{1}{2}$	$107\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	103	$102\frac{1}{2}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$64\frac{1}{2}$	$63\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	92	—
Kolei nadreńskiéj	5	$84\frac{3}{4}$	$83\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	97	$96\frac{1}{2}$
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	105	104
dito dito akcje a prioris .	4	103	—
Kolei Śląsk. górn.	4	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	$10\frac{5}{6}$	$10\frac{1}{3}$
Disconto	—	3	4